



Styczeń 2007 Numer 1 (110)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Frybork - Świebodzice cz.VI	1
Nieznane fotografie księżnej Daisy	3
Łaźnia miejska	4
Silesia cz.III	5
Świebodzickie zegary	6
Cisów	6

Chronologia dziejów

Dekretem z dnia 28 grudnia 2006 r. Biskup Świdnicki Ignacy Dec przywrócił ulice Park Miejski i Towarową z parafii św. Franciszka z Asyżu do parafii św. Mikołaja.

Z końcem roku zakończyły się prace związane z naprawą umocnień i odbudową dróg gminnych w ramach dotacji przyznanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji na usuwanie klęsk żywiołowych. Do Świebodzic trafiło 1,1 mln zł. Za te pieniądze dokończona została odbudowa murów oporowych całego lewego brzegu potoku Szczawnik, umocniono także brzegi Pełcznicy i Lubiechowskiej Wody w dzielnicy Ciernie. W ramach tych środków odbudowano także ulice Środkową oraz chodnik łączący ulicę Wiejską z Kasztanową.

Janusz Zieliński pełni od 2 stycznia obowiązki nowego dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji w Świebodzicach. Dotychczasowy jej szef, Andrzej Gniatkowski, przebywa na zwolnieniu lekarskim. Gdy powróci do pracy, zostanie ogłoszony konkurs na to stanowisko.

Janusz Zieliński ma 46 lat, od dwunastu lat kieruje placówkami oświatowymi – ostatnio pełnił funkcję dyrektora Zespołu Szkół w Jaworzynie Śląskiej, wcześniej Szkoły Podstawowej nr 2 w Świebodzicach.

Dyrektorem Zakładu Gospodarki Komunalnej w Świebodzicach został Piotr Fedorowicz.

Wybory na burmistrza miasta nie muszą być powtórzone. W piątek, 12 stycznia, świdnicki sąd okręgowy oddalił protest wyborczy Komitetu Inicjatyw Jana Wysoczańskiego. Jego pełnomocnik, Paweł Ozga, domagał się ponownego głosowania z powodu kupowania głosów na rzecz Bogdana Kozuchowicza.

Wyjątkowo ciepła i bezśnieżna zima. Nawet w nocy temperatura utrzymywała się na plusie, a w dzień często oscylowała w granicach 8 – 14 st. C. Także nietypowo dla tej pory roku 18 stycznia przechodził nad miastem huragan „Kyrill”, który ogarnął praktycznie całą Europę. W dzień temperatura wynosiła 11 st. a po godzinie 19 wzrosła do 15 st. O go-

dzinie 21.10 rozpułała się burza z piorunami i trwała ponad 40 minut. Ponieważ w pierwszej części burzowego szaleństwa zaczął padać grad, temperatura spadła nagle do 5 st. po czym około godziny 24 wzrosła ponownie do 9 st. Bardzo silny wiatr łamał i wyrwał z korzeniami drzewa, uszkadzał dachy domów, kominy i sieć energetyczną. Straż pożarna tej nocy usuwała w 12 miejscach powalone drzewa. Porywisty wiatr wiał jeszcze przez cały następny dzień i ustał dopiero po północy. 23 stycznia spadł pierwszy śnieg tej zimy. W ciągu dwóch dni ciągłych opadów pokrywa śnieżna wynosiła około 50 cm.



Na sesji w dniu 24 stycznia radni podjęli uchwałę o powołaniu nowego skarbnika miasta. Została nim pani Luiza Gass-Sokólska. Swoją funkcję obejmie z dniem 1 lutego.

Fryburg - Świebodzice cz.VI

Nie wydaje się aby wojny husyckie znacznie osłabiły Fryburg, ponieważ nigdzie nie zapisano, czy husyci w ogóle miasto zdobyli. Naso w zapisie pod rokiem 1427 relacjonuje, że fryburcy mieszczenie trzykrotnie szturm husytów na miasto bohatersko odparli; jednak to sprawozdanie trąci taką legendą, że żadnej wiary dać mu nie mogą.

Kiedy Fryburg na przełomie XV i XVI stulecia otrzymał przywileje na jarmark jednego tygodnia i targ koński, jest to dowodem na to, że dopiero teraz cała okolica, a z nią także nasze miasto pod względem gospodarczym tak daleko poszły do przodu, że konieczność ograniczenia rynków leży jak na dłoni.

Co prawda, nie możemy potwierdzić zbyt wysokiego rozwoju gospodarczego – przeciwnie, nie tylko wówczas, lecz także w XIX stuleciu, z bardzo

małymi wyjątkami, liczymy się z małą sprawnością gospodarczą Fryburga. Najlepiej to widać na przykładzie płaconej przez miasto „Indiktionssumme”, która wynosiła 3.000 talarów, podczas gdy np. miasto Strzegom było oszacowane na możliwość zapłaty 30.000 talarów. Czy winą nie było przypadkiem złe położenie geograficzne miasta, że Fryburg praktycznie nigdy nie zajął wyższego miejsca pod względem panujących stosunków społeczno – gospodarczych? Położone u stóp gór miasto powinno ciągnąć korzyści z łączności między krajem górzystą a śląską równiną, ale tak nie było, bo leżał Fryburg z dala od wielkich szlaków, które oba potężne sąsiednie miasta Świdnicę i Strzegom łączyły i dalej w jedną stronę z Jaworem i drugą stronę z Dzierżoniowem. Z drugiej jednak strony wiadomym jest, że oba te wielkie miasta poprzez Fryburg miały pośrednią łączność z krajem górzystym. Mimo wszystko przez swoje geograficzne położenie nie mógł Fryburg konkurować ani ze Strzegomiem ani Świdnicą. Tuż obok Fryburga leży drugie miasteczko, które tak samo cierpi z powodu zbyt dużego oddalenia od wielkiej arterii komunikacyjnej; to jest Dobromierz. Gdy jednak dla Fryburga nastały lepsze czasy w 19 stuleciu, a to z powodu budowy linii kolejowej (Wrocław – Jelenia Góra), a związanej z górnictwem węglowym Wałbrzycha – spowodowało to niespodziany wzlot naszego miasta, podczas gdy Dobromierz do dziś pozostał mało znaczącym miasteczkiem.

Po tym gospodarczo – geograficznym odskoku powróćmy znów do obu przywilejów rynkowych króla Władysława Czeskiego z roku 1492 i 1510, które z powodu ich różnych wstępnych formuł, przyciągną jeszcze ani chybi naszą uwagę.

W dokumencie z 1492 roku rozpoczyna się to tak: „My Władysław ... wyznajemy i czynimy to jawnie i publicznie tym listem wobec wszystkich, że my za wierną służbę i z powodu wstawienia się naszego szczególnego stronnika, wielmożnego Johanna von Schellenberg ... Naszemu miłemu stronnikowi, burmistrzowi i radnym, mieszczanom i prostym żołnierzom miasta Fryburga ...”.

W dokumencie z 1510 roku czytamy: „My Władysław czynimy jawnie wobec wszystkich, że ze względu na bardzo wierną, chętną i oddaną służbę naszego dostojnego i wiernego Cuntze von Hoburgk von Girsdorff na Książu, a co powinien czynić również w przyszłości, starający się pomyślnie o koncepcję na eksploatację kopalni, a według naszej słusznej wiedzy miasteczko (Fryburg nazwany), pod Książem położone teraz ma być odkupione ...”.

Różność obu zaimków dzierżawnych „nasz” i „być” z którymi nazwa Fryburga jest przytaczana, pozwalają poznać, że zmiana ustawienia Fryburga do jego panującego weszła w czasie od 1492 do 1510 roku. Już wcześniej zobaczyliśmy, że pierwsza osoba „nasz” wskazywała na bezpośredni stosunek między panującym a miastem. Tak jest i w tym przypad-

ku. Tylko do roku 1482 Książ funkcjonował w ramach tzw. szylingu zastawnego. W tym bowiem roku Georg von Stein na rozkaz króla Macieja szturmuje go i zdobywa, a to z tego powodu, że Hans von Schellendorf, który od 1466 roku jako wierny stronnik Podiebradu, po śmierci tegoż w roku 1471 rozpoczyna dzikie życie rycerza rozbójnika. W dokumencie z roku 1483 król Maciej stwierdza, że Książ i Hornsberg „wraz ze wszystkimi przynależnościami” zawsze powinien być przy koronie czeskiej. Władza zarządzająca była teraz przekazana przede wszystkim Georgowi von Stein. Aż do 1497 roku zostawał więc Książ z przynależnymi do niego posiadłościami własnością korony czeskiej. Dopiero wtedy Władysław za sumę 10.000 kop praskich groszy zastawił jako krajową całość znowu wymienionemu w dokumencie z 1492 roku Johannowi von Schellenberg, który jednak w tym czasie jeszcze tą posiadłością, jak królewskimi dobrami skarbowymi zarządzał w imieniu króla. A więc w tych latach (1482-1497) Fryburg jeszcze raz podlegał panującemu. Królewscy kapitanowie jako suwerenni urzędnicy sprawowali zarząd z powierzenia władcy. Ten zatem prywatny właściciel ziemski w tych latach nie pośredniczył między miastem a panującym. Fryburg stał się jakby jeszcze raz na ten czas miastem bezpośrednim, który jednak był zbyt krótki, aby cokolwiek w jego położeniu mogło się zmienić.

I teraz także prawdopodobnie fryburskie mieszczaństwo nie odczuło żadnej różnicy w tej zmianie panującego, ponieważ to dla płatnika podatków jest akurat obojętne, czy on je oddaje dla królewskiego kapitana czy też dla prywatnego właściciela ziemskiego.

Z tym drugim dokumentem z 1510 roku weszliśmy już w czas, gdy Książ przeszedł wraz z wszystkimi przynależnymi posiadłościami do rodu książęńskiego. W 1509 roku otrzymał Konrad von Hochberg za sumę 10.000 kop czeskich groszy w ramach szylingu zastawnego Książ wraz z przyna-

Stara widokówka



Wschodnia pierzeja rynku na początku XX w. W podwórzu widoczny komin zakładu Iniańskiego Kramstów.

leżnymi do niego: Fryburgiem, Szczawnem, Pełcznicą i Cierniami, jak również „Burgstaelle”, Hornsberg i zamek Radosno wraz z przynależnymi wsiami.

Podczas, gdy przedtem właściciele zastawne- go szylinga bardzo często się zmieniali, a wraz z nimi zmieniały się rody nimi władające, tak teraz wła- dza przeszła w trwałe posiadanie rodu, którego członkowie rodzinny interes łączyli ze swoją dumą rodową i stad posiadłości prosperowały kwitnąco, i w takim stanie przechodziły w spadku na potomków. Stałym miejscem zamieszkania właściciela ziem- skiego, a tym samym siedziby zarządu stał się Książ. Fryburg, jako jedyne większe miasto posiadłości władcy był poniekąd stolicą, punktem środkowym potężnej gospodarczej całości składającej się w przy- bliżeniu z 20 miejscowości. Wspomagany prawem milowym i browarnym urbarzem, uprzywilejowany bliskością rezydencji właściciela ziemskiego, bardzo szybko osiągnął Fryburg w niektórych dziedzinach szczególną pozycję wewnątrz obszaru władzy. Wydaje się także, że wśród pozostałych Mediatstadt księstwa świd- nicko – jaworskiego zajął wówczas szczególne stanowisko. Był on chyba jedynym, który oba główne znamiona średniowiecznego miasta posiadał, mia- nowicie; prawo milowe z browarnym urbarzem i stały kamienny mur tak, że pod tym względem stał na równi z większością miast bezpośrednich (Immediatstadt). To wyjątkowe usta- wienie miasta będącego przecież Me- diatstadt, było odczuwane i doceniane już wówczas. Znamienne, że Fryburg w owym czasie jako jedyny z 11 królew- skich miast księstwa, od roku 1528 otrzymał zlecenie do samodzielnego pobierania podatków królewskich.

W każdym razie ustawienie Fryburga w cało- ści księstwa w stosunku do innych miast było znacz- ne i na pewno znaczniejsze niż w późniejszym cza- sie, kiedy to coraz więcej sąsiednich, rozkwitających kopalnianych miast, zaczęło spychać Fryburg w cień.

Z nastaniem władzy Hochbergów na Książu następuje punkt zwrotny w historii posiadłości, po- nieważ odtąd władza pozostawała w obrębie jednego rodu. Stad nasuwa się wniosek o inne traktowanie omawianego przez nas tematu i pozostały czas do roku 1740 rozpatrzeć jak zamkniętą całość. Teraz pojedyncze obszary historii, w których odzwiercie- dla się stosunek właściciela ziemskiego do podległe- go miasta, powinien być jakby uchwycony od we- wnętrza i potraktowany zgodnie z potrzebami tej pu- blikacji (pracy). Albo innymi słowy, dotychczas ge- neralne, mocne trzymanie się porządku chronolo- gicznego powinno być zaniechane, a zostać wyko- rzystany rzeczowy porządek posiadanego materiału.

Nieznane fotografie księżnej Daisy.

Cz. II

Daisy, księżna von Pless (1873-1943) sfotografowana podczas swojego pobytu w Anglii w październiku 1901 roku, w czasie którego odwiedziła studio Lafayette'a i pozowała mu do serii portretów.

Niniejszy portret, pokazujący Daisy w pełnej postaci, daje świadectwo jej urodzie – szczupłej figurze, wąskiej talii i doskonałych proporcji. Jej pewność siebie, odzwierciedlona w kokieternej pozie, dopełnia ten wizerunek młodości, czaru i swobody manier.

Ta łatwość adaptacji i brak strachu przed kamerą nie powinny nas dziwić. Księżna bowiem, która często śpiewała i występowała na prywatnych

p r z y j ę c i a c h i dobroczynnych spektaklach, przyzwyczajona była do widowni.

Jej pierwszym nauczycielem muzyki był Sir Paolo Tosti (1846-1916), włoski kompozytor muzyki salonowej, który osiadł w Londynie i został później mistrzem śpiewu na dworze królewskim. Daisy wspominając następnego n a u c z y c i e l a , p a n a Vanuchiniego z Florencji napisała: „był zachwycony możliwościami mojego głosu i oświadczył mojemu

ojcu, że będzie mnie ćwiczył za darmo pod warunkiem, że nauczę się włoskiego i francuskiego i poświęcę się karierze śpiewaczki. Oczywiście, że byłam tym zachwycona; od kolebki kochałam śpiew i teatr...“.

Miłości tej nie porzuciła Daisy przez wiele lat. Co więcej, kiedy tylko było to możliwe podtrzymywała ją i kultywowała. Wiosną 1914 roku spędziła kilka tygodni w Paryżu studiując śpiew u Jana Reszki (1850-1925), słynnego polskiego tenora mieszkającego we Francji.

Piękny głos Daisy pomógł jej przezwyciężyć wrogość, jaka ją otaczała w pierwszych latach życia w Niemczech. Upór, by nie zmieniać sposobu zachowania, do którego przywykła w Anglii, zdobył w końcu aprobatę męża i jego pozwolenie na publiczne występy charytatywne w Berlinie. Jeden z nich, w lutym 1909 roku, przyniósł zawrotną sumę pięciu tysięcy dwustu marek!



Inne, jak recitale w teatrze Hotelu Pless w Szczawnie Zdroju, organizowane były dla zebrania funduszy dla towarzystw dobroczynnych, którym księżna patronowała – między innymi dla Szkoły dla Ułomnych w Wałbrzychu.

Wyprzedzając swój czas, Daisy rozważała pomysł sprzedawania podpisanych nagrań po koncertach, a potem również w sklepach muzycznych!



Daisy, księżna von Pless (1873-1943)

Sfotografowana podczas swojego pobytu w Anglii w październiku 1901 roku, w czasie którego odwiedziła studio Lafayette'a i pozowała mu do serii portretów.

Łaźnia miejska

Kąpią – także kiedy pada śnieg.

Oczyszczanie i leczenie w Świebodzickiej łaźni.

(artykuł z „Freiburger Bote – Kartka Ojczysta” nr 44 z dnia 22 lutego 1937 roku.

Wprawdzie dni stają się stopniowo coraz dłuższe, jednak lato przyjdzie jeszcze nie tak prędko. Minie jeszcze dobrych kilka tygodni, aż zaczną działać kąpielisko Wilhelmsbad (Warszawianka). Ale to nie znaczy, że teraz, w zimie trzeba zrezygnować z kuracji kąpielowej. Świebodzice mają piękną łaźnię w której można się kąpać w każdym czasie. Jest w niej bardzo miło, chociaż na dworze może szaleć gwałtowna wichura lub tylko pada śnieg czy deszcz. Pływalni krytej wprawdzie nie mamy, w której także zimą można uprawiać sport pływacki, ale mamy wanny w których można z ogromną przyjemnością się pluskać.

Mija właśnie 30 lat, kiedy to przy Friedrichstrasse (Aleje Lipowe) otworzyła swoje bramy łaźnia miejska. W jej murach tysiące osób poprzez kąpiele znalazło przede wszystkim pokrzepienie, ale także i wyleczenie. Tak jest, - także wyleczenie! łaźnia jest bowiem nie tylko „instytucja oczyszczania”, jest jednocześnie także „lecznicą”.

Nasza łaźnia miejska sprawia bardzo miłe wrażenie zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz. Przez czysty korytarz przechodzi się do poszczególnych oddziałów. Najważniejszy z nich to „oddział

kąpieli w wannie 1 klasy” z sześcioma ładnymi kabinami, komfortowo wyposażonymi. Różnorodność zabiegów, poczynając od tremo, aż po kąpiele borowinowe.

W oddziale „kąpiele w wannie 2 klasy” są trzy kabiny skromniej wyposażone, ale jest tam schludnie i czysto. Najbardziej interesujące jest to co usłyszeliśmy od kąpielowego, że oddział ten jest mniejszy i skromniejszy, gdyż najczęściej użytkowników korzysta jednak z klasy pierwszej. Chcą oni być nie tylko czysti, ale przede wszystkim odprężeni i wypoczęci.

Oddział kąpiele w wannie 2 klasy znajduje się o krok od kabin natryskowych. Łaźnia liczy ich 9 i są one bardzo intensywnie używane.

Przechodzimy teraz do drugiej części obiektu, która jest wyposażona w specjalne urządzenia służące zabiegom zdrowotnym. Jest tu niewiele kąpiele w wodzie, za to przede wszystkim w świetle. Słońce górskie (lampa kwarcowa) służy do kąpiele w promieniach przez nią wytwarzanych. Wynik jej używania jest bajeczny, szczególnie gdy korzystają z niej małe dzieci. A jest to skrzynia do której całkowicie włączyć trzeba i tylko głowa może wystawać na zewnątrz. Jest to tzw. „pełna słoneczna łaźnia”.

Kolejna skrzynia jest przeznaczona dla osób „pełnej wagi”. Otyłe osoby w tej skrzyni zaczynają niezwykle mocno się pocić tak, że pot dosłownie przez szczeliny zamknięcia wypływa na zewnątrz.

Nie każdy potrzebuje „pełnej słonecznej łaźni”. Kto ma tylko chore ramię, otrzymuje kąpiel słoneczną dla tego tylko ramienia, kto cierpi np. na reumatyczne bóle głowy, otrzymuje kąpiel tylko dla głowy, a kto cierpi na dolegliwości szyjne, otrzymuje tylko szyjną kąpiel.

Nie tylko tego typu kąpiele są robione. Znajdujemy tu jeszcze między innymi wannę do kąpiele w kwasie węglowym, także do kąpiele z pobudzeniem prądem zmiennym i prądem stałym. Lampę kwarcową do naświetleń głowy. Urządzenia do kąpiele świetlnych tułowia, aparat elektryzujący, a także nowoczesny aparat do pedicure. Mieszkańcy Świebodzic wykorzystują często aparat do pedicure z użyciem lodu, szczególnie wtedy, kiedy odciski za bardzo „szczypią”.

Wszyscy wiemy, że po kąpielach parowych lub świetlnych nie można od razu rzucić się w wir rzeczywistości. Trzeba teraz dobrze i ładnie wypocząć. Do tego celu służą cztery sofy w toalecie. Tu dostają użytkownicy łaźni specjalny ubiór, w którym muszą przez godzinę leżeć. Czynności tej nie nazywają jednak wypoczynkiem, lecz wypocinkiem (wypoceniem).

Gdzie popatrzymy widzimy tu porządek i celowe działanie. I tak powinno być. Kto szuka kąpiele, musi mieć pewność, że będzie obsłużony czysto i porządnie. Tę pewność możemy mieć w naszej świebodzickiej łaźni. Bardzo jesteśmy radzi z tego, że posiadamy ją w naszym mieście.



Na zakończenie zainteresuje na pewno wszystkich to, czego dowiedzieliśmy się o rocznym wykorzystaniu naszej łaźni: i tak, w roku 1936 kąpeli w wannach 1 klasy było – 1.855; kąpeli w wannach 2 klasy – 902; natryski – 2.262; wspólne natryski – 1.480; pełna świetlna kąpiel – 100; częściowa kąpiel świetlna – 541; dodatkowe kąpiele – 75; łaźnia parowa – 8; masaże – 435; lampa kwarcowa – 312. Najczęściej zatem używane są natryski, jednak tuż za nimi plasują się kąpiele w wannach 1 klasy.

Silesia

Cz. III - Tłumaczenie własne

W rozgrywkach związku w sezonie **1916/17** dwie drużyny „Silesii” rozegrały w okresie wielkonoctnym dwa mecze z dwiema drużynami wrocławskich „Prusaków”. Także zgodnie z życzeniem drużyny z Warmbrunn miał być rozegrany mecz, jednak czy do tego doszło nie wynika z posiadanych dokumentów. Oprócz tego w sierpniu „Hertha” Wrocław rozegrała w Świebodzicach gościnnie mecz z „Silesią”. I ta impreza była niestety ostatnią w bieżącym roku.

W czerwcu załoga związku znów liczyła tylko minimum zawodników, ponieważ utrzymanie drużyn piłki nożnej stało się bardzo kosztowne. Piłek do gry prawie nie było, ponieważ ceny np. skórzanej powłoki kształtowały się w granicach 40-50 marek, a wewnętrznej dętki 28 marek. Tylko dwa większe spotkania były możliwe w tym roku do zrealizowania. „Burza” Brockau była w Świebodzicach gościnnie w lipcu i „Merkury” Dzierżoniów w sierpniu. Po zakończeniu wojny, w marcu **1919** roku zwołano rejonowy zjazd w Legnicy, gdzie ustalono wytyczne do dalszej prawidłowej działalności ruchu piłkarskiego. Świebodzicki związek zarejestrował dwie drużyny w okręgu świdnickim. Ze sprawozdań dostępnych nam z tego okresu wynika, że na pierwszym zgromadzeniu klubu w styczniu obecnych było 30 członków. Ze związku do służby wojskowej w czasie wojny powołanych było 76 członków, z których 13 poległo

na polu chwały. Po to, by imiona ich zostały zachowane dla potomności, w sali klubu ustawiono tablicę pamiątkową, której koszty zostały pokryte z dobrowolnych datków. I teraz z ogromnym poświęceniem przystąpiono do odbudowy związku, którego strona finansowa w tym momencie była bardzo słabiutka. Organizując różnego rodzaju związkowe uroczystości udało się jednak znowu odbudować kasę związkową. Pierwszą taką wstępną imprezą związana z piłką nożną były rozgrywki dwóch drużyn przeciw „V.f.R.” Świdnica. Na rozgrywki Zielonoświątkowe czekały już dwie oferty: „V.f.B.” Wrocław i „Orzeł” Świdnica. W lipcu związek brał udział w święcie sportowym organizowanym przez „09” Wałbrzych, a dwa tygodnie później rozegrano wewnętrzne zawody lekkoatletyczne. Obok zwykłych, niedzielnych meczy jeszcze tylko jeden raz w tym roku urządono imprezę w sierpniu, z meczem przeciw drużynie regimentu piechoty nr 12. Planowane rozmowy o połączeniu klubu sportów siłowych „Dąb” z „Silesią” zostały zaniechane (odrzucone). Lista członków związku w sierpniu osiągnęła już 75 nazwisk.

W Wałbrzychu powstał komitet który w swoich celach zakładał uzyskanie samodzielności i stworzenie okręgu wałbrzyskiego. „Silesia” nie mogła rozstrzygać o sobie i zgodnie z istniejącym porządkiem musiała nadal należeć do Świdnicy. Związek rozwijał się dalej i w czerwcu skupiał już 112 członków z 4 drużynami. W bieżącym sezonie rozgrywek było zrealizowanych 50 meczy, z których 23 wygrano, 9 zremisowano i 14 przegrano. Dalej urządzone były imprezy i święta sportowe; 2 ogólne i 4 związkowe. Szczególnie atrakcyjna była Zielonoświątkowa gra przeciw drużynie ATV Wrocław, podczas której propagandowo (pokazowo) zagrali hokeiści świdnickich klubów „V.f.B.” i „V.f.R.”, a także w sierpniu mecz z „Hertha” Wrocław. Pod koniec roku zorganizowana została drużyna młodzieżowa i odpowiednio do tego stanu zmieniono statut związku. W październiku był urządzany „Kolorowy Wieczór”, z którego cały dochód przeznaczony został na potrzeby „Leśnej Strzechy Rodzinnej”, a przychody z następnych dwóch meczy również zostały przekazane na ten cel. W listopadzie w pierwszej kolejności zakupiono własne stroje związkowe, aby zmienić niekorzystny wygląd zawodników. Założono także związkową kasę zapomogową dla ofiar wypadków oraz do wspomagania graczy bez środków finansowych.

W nowym roku **1921** chciał związek założyć własną drużynę hokejową, jednak sprawa ta była omawiana tylko przy grach propagandowych, i na tym przedstawano. W lutym oglądano dobrą grę hokeistów, rozegraną między klubami „Śląsk” Wrocław i „V.f.B.” Świdnica, która odbyła się w przerwie meczu piłki nożnej między „V.f.B.” Świdnica a „Silesią”. W maju gościły u nas trzy drużyny „Zgody” Wrocław. W święto Wniebowzięcia go-

ścinnie rozegrała mecz z „Silesią” na naszym boisku „Germania” Wrocław. W dzień obchodów 10 rocznicy założenia związku „Victoria” Legnica poniosła porażkę w meczu z „Silesią”. W tym dniu odbyły się również rozgrywki warcabowe, grali także hokeiści. Przedpołudnie wypełnione było lekkoatletyką, a także zorganizowano sztafetę uliczną. W obchodach tych brało udział 5 drużyn związku. Sfinalizowano także wejście do składu miejskiej komisji do spraw opieki nad nieletnimi. Bramy na miejskim stadionie zostały odnowione i przekazane na własność S.V. „Silesii”.

1922 Wstępem do rozgrywek piłkarskich w tym roku była decydująca gra o mistrzostwo okręgu Wałbrzych i mecz w Trutnowie, na który nasza jedynastka jechała z dobrymi nadziejami; przegrała jednak 7 : 1 ponieważ reguły gry były znacznie ostrzejsze niż u nas (4 jedenastki).

W mieście powstał drugi związek S.C. „Śląsk” należący do D.F.B., jednak jego żywot zakończył się w 1927 roku. Na naszym boisku grały drużyny S.C. „Śląsk” i „V.f.R” ponieważ miasto pozwoliło na to ze względu na uzyskiwane opłaty. Naszemu związkowi stadion przydzielony był tylko w każdą trzecią niedzielę miesiąca, a i ta sytuacja jeszcze się pogorszyła w następnych latach. Ważnymi były mecze: z „ATV” Wrocław w kwietniu, z „V.f.B” Wrocław w maju, z „MTV Oleśnica w czerwcu i rozgrywki „ligi okręgowej”. Decydująca gra ze Strzegomiem w Jaworze rozstrzygnęła się w czasie dogrywki, gdzie wygraliśmy 3:1. Także po raz pierwszy nasza drużyna młodzieżowa rozegrała mecz we Wrocławiu.

W wyniku postępującej inflacji zgodzono się, by przy prawie każdym miesięcznym zgromadzeniu związku płacić wyższe składki członkowskie i taka sytuacja miała być do listopada następnego roku, kiedy to przewidywano ustabilizowanie się waluty. Wprowadzono wówczas listę obecności na wieczornych spotkaniach związkowych i taki wymóg został utrzymany aż do dnia dzisiejszego.

Na zakończenie meczów towarzyskich odbyło się w sierpniu spotkanie naszej młodzieżowej jedynastki z drużyną z Trutnowa. Goście pokazali nie tylko dobrą grę w piłkę nożną, lecz także ogólny wygląd, co z pewnością wiązało się z ich stabilną walutą.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Robert Sysa

Stale współpracują: Maria Palichleb, Marek Mikołajczak, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.

Świebodzickie zegary



Zegar szafkowy firmy Gustav Becker z końca XIX wieku. Obudowa zegara wykonana z czernionego drewna, bogato inkrustowana mosiądzem i odlewami z brązu oraz marmurem. Mechanizm zegara z systemem bicia godzin i półgodzin. Wymiary: wysokość 56cm, szerokość 28cm, głębokość 24cm.

Cisów

Cisów - dawny przysiółek Cieszowa. Osada powstała około XVIII wieku. Początkowo była tu karczma przy drodze wiodącej ze Świebodzic do Chwaliszowa, w obrębie której wzniesiono kilka domów. Karczmę wybudowano w 1785 r. a w jej miejscu później powstała widoczna gospoda z salą taneczną, która stanowiła dogodny punkt wyjścia do zamku Cisy. Budynek przetrwał do dnia dzisiejszego.



Zbiory Pana Marka Mikołajczaka



Ulica Kolejowa - widok od strony zakładu „Rafio”